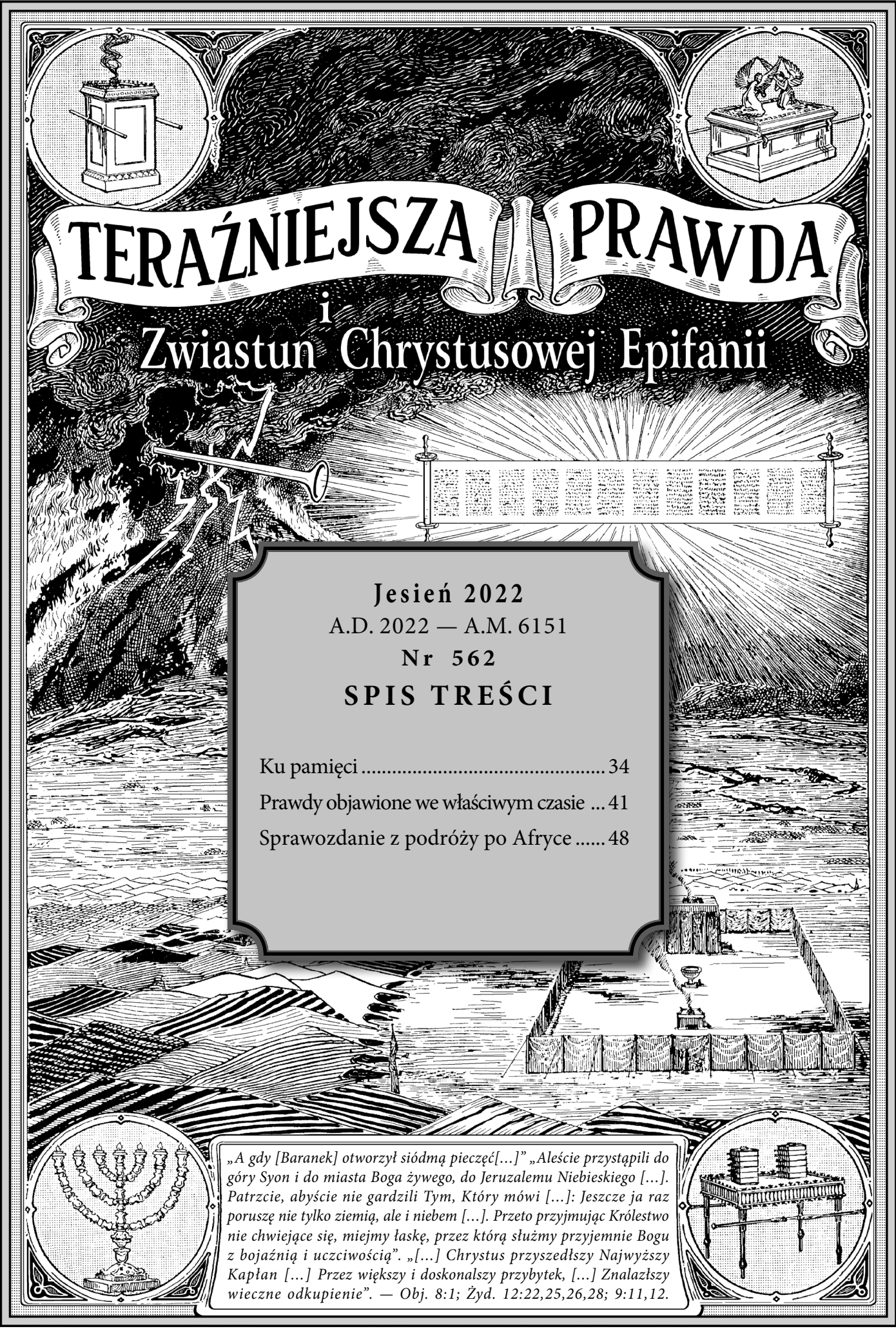




TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Jesień 2022

A.D. 2022 — A.M. 6151

Nr 562

SPIS TREŚCI

Ku pamięci	34
Prawdy objawione we właściwym czasie ...	41
Sprawozdanie z podróży po Afryce	48

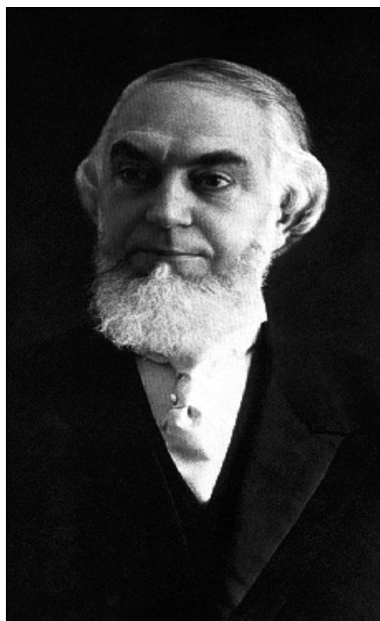
„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć[...]” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego [...]. Patrzcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi [...]: Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem [...]. Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością”. „[...] Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan [...] Przez większy i doskonalszy przybytek, [...] Znalazłszy wieczne odkupienie”. — Obj. 8:1; Żyd. 12:22,25,26,28; 9:11,12.

K U P A M I Ę C I

BIOGRAFIA PASTORA CHARLESA TAZE RUSSELLA

(Przedruk z E9, str. 319-325; do-
dano podtytuły i zdjęcie.)

Pastor Charles Taze Russell urodził się 16 lutego 1852 r., zmarł 31 października 1916 r. Rocznicą przejścia naszego pastora za zasłonę – 31 października, będzie zawsze datą szczególnie uroczystą dla poświęconych Bożych. Osiem lat temu [pisane w 1924 r.] cały Kościół wstrząsnęła wiadomość o jego odejściu. Nie mogliśmy w to uwierzyć, dopóki dowody stały się niepodważalne. Dopiero wtedy zrozumieliśmy naszą wielką stratę, a jego wielki zysk. Tak bardzo



go kochaliśmy i tak bardzo byliśmy z nim związani, że jego odejście pozostawiło pustkę w naszym życiu. Pamięć o nim jest dla nas przyjemna i błogosławiona, a największe radości i przywileje naszego życia są z nią nierozzerwalnie związane. On zawsze będzie zajmował szczególne miejsce w naszych sercach dzięki jego świętemu charakterowi, niesamolubnej służbie i wiernemu trwaniu w cierpieniach. Aby pamięć o nim nadal była przyjemna i błogosławiona, wspólnie pokrótce przyjrzymy się działalności, osiągnięciom i dokonaniom tego wybitnego świętego Bożego.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane kwartalnie (Wiosna, Lato, Jesień, Zima)
przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

ul. Dziewińska 40, 60-178 Poznań

Redaktor

Leon Snyder, 1156 St. Matthews Road, Chester Springs,
PA, 19425-2700, U.S.A.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Henryk Olekszy

Roczna prenumerata 4 szt. x 3 zł = 12 zł.

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne:

angielska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam,
kannada, ukraińska, litewska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

- w obronie prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym z ludu Pana, którzy o to poproszą.

PASTOR RUSSELL JAKO UCZONY

Z pewnością był on UCZONYM w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Ci, którzy wymagają dyplomu uniwersyteckiego jako niezbędnego dowodu nauki, odmówią mu zasług naukowych. Jest jednak wiele przypadków uczonych, którzy byli samoukami, zdobywając swą wiedzę poza renomowanymi szkołami. Nasz pastor zdobył wysokie miejsce w tym gronie. Poza znajomością języka angielskiego nie był on językoznawcą, chociaż nauczył się dobrze wykorzystywać w swoich pracach biblijnych najlepsze osiągnięcia wiedzy związanej z językiem greckim i hebrajskim. Posiadał głęboką wiedzę na temat historii, o czym świadczą jego pisma. Tak dokładnie rozumiał biznes, że zdolni finansiści chętnie zwracali się do niego o radę. Jego pisma pokazują, że świetnie się orientował w zawiłych zagadnieniach związanych z przemysłem, ekonomią, socjologią, kapitałem i pracą. Zgłębiał sfery filozofii, był ekspertem w dziedzinie psychologii teoretycznej i praktycznej oraz frenologii. Niewielu tak dobrze jak on rozumiało działanie ludzkiego umysłu i serca. Anatomia i fizjologia człowieka były mu dobrze znane. Jego znajomość tych nauk, w połączeniu z wiedzą medyczną, uczyniła go lekarzem, a chociaż nie miał dyplomu lekarskiego, osiągnął lepsze wyniki w sztuce leczenia niż przeciętny lekarz. Prawdziwą znakomitość osiągnął jednak w dziedzinie teologii, w której nie miał sobie równych od czasów apostołskich. Jego znajomość Biblii była fenomenalna. Kiedy inni teologowie

zostaną odrzuceni, on będzie uznany za wybitny autorytet w tej największej ze wszystkich nauk.

JAKO PISARZ

Naturalną rzeczą jest, że taki uczony był pisarzem. Niewielu ludzi napisało więcej niż on. Sama jego korespondencja wystarczyłaby, aby być dziełem życia pracowitego i utalentowanego człowieka. Gdy przypomnimy sobie, że w niektórych latach otrzymał on ponad 300 000 listów i kartek pocztowych, nadzorował odpowiedzi na tę ogromną korespondencję i sam zajmował się niemalą jej częścią, możemy zdać sobie sprawę z ilości jego korespondencji oraz z czasu i pracy z nią związanej. Jako autor wydał sześć niezrównanych książek na temat Biblii, których łączny nakład za jego życia wyniósł 10 000 000 egzemplarzy. Opublikował także wiele wartościowych broszur, z których jedna na temat piekła, rozeszła się szerzej niż jakakolwiek inna napisana kiedykolwiek. Wydał ponad 200 traktatów, a niektóre z nich osiągnęły nakład ponad 50 000 000 egzemplarzy. Jego kazania, ukazujące się regularnie co tydzień przez trzynaście lat, były przez część tego czasu publikowane jednocześnie w ponad 2 000 gazetach, których łączny nakład wynosił ponad 15 000 000 egzemplarzy.

Redagował czasopismo religijne, które ukazywało się dwa razy w miesiącu, a jego nakład to ok. 45 000 egzemplarzy. Jego scenariusz „Fotodramy Stworzenia” miał wysoki nakład, podobnie jak jego wykłady w języku angielskim nagrane na płytach. Artykuły na temat lekcji w międzynarodowych szkołkach niedzielnych dotarły do wielu nauczycieli tych szkółek dzięki specjalnej publikacji, a także jego czasopismom i setkach gazet. Regularnie współpracował z kilkoma czasopismami. Oprócz regularnych cotygodniowych kazań, często pisał także specjalne artykuły do gazet, z których niektóre przedstawiały również sprawozdania z jego częstych wykładów.

JAKO WYKŁADOWCA

Jego praca jako wykładowcy była też na niemałą skalę. Większość znanych wykładowców ma tylko kilka wykładów, z których korzysta rok w rok. Tak nie było w jego przypadku. Wykładał on na setki tematów, które były zarówno interesujące, jak i uznawane za trudne. Jego wykłady były bezpośrednie, jasne, proste, logiczne i przekonujące. Jego zdolności przedstawienia tematu i dowodzenia były najwyższej klasy i były tak dobrze opanowane, że przemawiały zarówno do uczonych jak i nieuczonych, co było niezrównanym dowodem geniuszu. Gdziekolwiek zapowiedziano jego przemówienie, największe i najlepsze sale były zapełniane, a często tysiące, a zwykle setki ludzi były zwracane ze względu na brak miejsc. On nie posługiwał się sztuczkami oratorskimi, aby zdobyć swoich słuchaczy. Przemawiał do ich umysłów i serc w ten prosty i bezpośredni sposób, który zdobywa słuchaczy bez oratorskich fajerwerków. Był

najbardziej kosmopolitycznym wykładowcą, jaki kiedykolwiek żył, przemawiał do publiczności niemal w każdym kraju na Ziemi, przemierzając od 1 000 000 do 2 000 000 mil, by spotkać się ze swoimi słuchaczami.

JAKO KAZNODZIEJA

Był on jeszcze bardziej znany jako kaznodzieja niż jako wykładowca. Gdziekolwiek działał jako wykładowca, tam też przemawiał do mniejszego grona słuchaczy jako kaznodzieja. Dzięki temu zyskał tytuł „wszechobecnego kaznodziei”. Słusznie można o nim powiedzieć, bardziej niż o jakimkolwiek innym kaznodziei, że świat był jego parafią. Wygłaszane przez niego kazania były publikowane w gazetach, docierając co tydzień do milionów czytelników. Kazania te ukazywały się w wielu językach, a przed śmiercią jego dzieła zostały opublikowane w około czterdziestu językach. Jako kaznodzieja przemawiał do serc swoich słuchaczy poprzez ich umysł. Jego umiejętność trafiania do serc i umysłów słuchaczy poprzez odpowiedni werset biblijny lub ilustrację myśli, które chciał przekazać, była zdumiewająca. Jego prawdziwa i niewzruszona miłość do Boga i człowieka nadawała jego wypowiedziom moc, która prowadziła je do celu, tam gdzie zwykła elokwencja i oratorstwo byłyby bezskuteczne. Dlatego jego kazania zawsze wzmacniały umysł i serce.

JAKO PASTOR

Był on najznakomitszym z pastorów. Jego wyraziste pojmowanie problemów ówczesnych czasów, jego znajomość natury ludzkiej, jego intuicja w sprawie stanu i potrzeb jednostki, poświęcenie się Bogu i oddanie interesom Jego ludu, wielkie współczucie, życzliwość i nadzieja w odniesieniu do innych, postępowanie zgodne z celami i zamierzeniami jego służby oraz znajomość duchowych niebezpieczeństw jego czasów i środków ochronnych potrzebnych tym, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie, czyniły go prawdziwym pastorem, prawdziwym pasterzem Pańskich owiec. Aż 1 200 różnych kościołów w jednym czasie uznało go za swojego pastora. Miał „[...] ono staranie o wszystkie zbory”. Jako duszpasterz-doradca był ekspertem, jako duszpasterz-pocieszyciel był inspirujący, jako naprawiający duszpasterz był taktowny i owocny, a jako duszpasterz-przywódcą nie był natarczywy, lecz przekonujący i skuteczny. Te cechy sprawiły, że stał się częścią życia tych, których był pastorem, i związały go z nimi więzami, których nie rozerwała nawet śmierć. Dlatego dziesiątki tysięcy, które wybrały go na swojego pastora, aż do dziś, osiem lat [obecnie 106 lat] po jego śmierci, nie wybrały żadnego jego następcy.

JAKO REFORMATÓR

Żaden przegląd działalności brata Russella nie byłby kompletny bez wspomnienia o jego działalności reformatorskiej. Był on w każdym calu reformatorem

i stał w pierwszym rzędzie reformatorów wszechczasów. Błąd nigdy nie miał większego przeciwnika, którego mógłby się bardziej obawiać niż jego; z dokładnością obalał twierdzenia błędu, łącząc takt, współczucie, łagodność i miłosierdzie, które nie pozostawiły żadnej osobistej urazy po jego atakach. Bardzo nienawidził błędu, ale jeszcze bardziej kochał grzesznika i zawsze starał się mu pomóc, jednocześnie obalając błędne teorie. Przesady związane z karą za grzech i stanem umarłych były szczególnym przedmiotem jego ataków i nigdy nie przepuszczał okazji aby je zaatakować. Zarówno przesądni jak i niewierzący czuli logikę jego ataków, a pobożni studenci Słowa Bożego znaleźli w nim mistrza, który wiedział, jak potwierdzić prawdziwość Biblii i obalić błędy przesądów i niewiary. Jego nacisk na wiarę zgodną z Pismem Świętym, rozumem i faktami był inspiracją dla wierzących w Biblię i postrachem niewiernych i tych wierzących w różne creda. Czterdzieści pięć lat ciągłych ataków, jakie przeprowadził, na twierdze błędu i przesądu w znacznym stopniu podkopały je dla prawdziwych studentów Słowa. Jednak jego praca jako reformatora była czymś więcej niż tylko niszczeniem błędu i przesądu. Nie pozostawił on swoich słuchaczy bez wiary. Przeciwnie, rozwinął harmonijny, rozsądny pogląd na Biblię, który dowodzi natchnienia Pisma Świętego. W ten sposób dał innym logiczną i rozsądną podstawę dla ich „wiary w niewzruszoną skałę Pisma Świętego”, niszcząc jednocześnie karykatury nauk biblijnych przekazane przez przesady ciemnych wieków. W rezultacie ci, którzy patrzyli na niego jako na swojego przywódcę w przeprowadzaniu reform, nie zostali pozostawieni z okazałymi ruinami powstałymi w wyniku jego i ich pracy. Raczej zamiast ruin „świątyni błędu”, wznosił on „sanktuarium prawdy” jako schronienie przed wszelkimi burzami wątpliwości, przesądów i niewiary. I w tym można rozpoznać jego prawdziwą wartość jako reformatora.

JAKO ZARZĄDCA

Był świetny jako osoba zarządzająca. Pewien frenolog, widząc jego zdjęcie, ale nie wiedząc kogo ono przedstawia, stwierdził, że jest to albo wspaniały kupiec albo prezes seminarium teologicznego! Już w młodzięcym wieku jego zdolności kierownicze sprawiły, że stał się właścicielem i dyrektorem dużego przedsiębiorstwa, które wkrótce zostało powiększone do czterech dużych sklepów w różnych miastach. Jako biznesmen nabył doświadczenia, które przygotowały go do przyszłej pracy. Jego zdolności kierownicze pozwalały mu na uchwycenie szczegółów, jak i głównych założeń jego wielu przedsięwzięć. Poza swoją wielką pracą religijną, na którą chętnie przeznaczał zyski ze swoich świeckich interesów, był także zainteresowany innymi przedsięwzięciami. Oprócz czysto świeckich interesów również jego działalność religijna wymagała dużych i różnorod-

nych zdolności kierowniczych. Był nie tylko autorem obszernej literatury swojego ruchu, ale także kierował jej publikacją i dystrybucją. Dlatego też dbał o publikację i obieg swoich książek, broszur, traktatów, kazań, wykładów, scenariuszy, lekcji szkółki niedzielnej, czasopism, zapisów wykładów i artykułów w czasopismach, w czym oczywiście był wspomagany przez zdolnych współpracowników. Zorganizował i kierował siedmioma oddziałami w innych krajach. Nadzorował biblijną szkołę korespondencyjną. Co najmniej dwie godziny dziennie poświęcał na kierowanie szkołą teologiczną w domu Betel. Przez dwadzieścia dwa lata kierował biurem wykładów, które przez kilka lat zatrudniało ponad 300 wykładowców. Przez trzydzieści lat kierował pracą rozpowszechniania prawdy, w której niekiedy brało udział 1 000 kolporterów. Przez dwadzieścia pięć lat kierował ruchem traktariańskim [traktarianizm – inaczej ruch oksfordzki – ruch religijny w obrębie anglikanizmu, dążący do odrodzenia doktryny i życia religijnego przez nawiązanie do tradycji wczesnochrześcijańskich. Encyklopedia PWN – przyp. tłum.], w którym uczestniczyło blisko 10 000 osób. Przez trzy lata kierował przygotowaniem, a przez dwa i pół roku zarządzał wystawianiem „Fotodramy Stworzenia” w setkach miast i w wielu krajach, przed publicznością liczącą ponad 15 000 000 osób. Był duchem przewodnim dla ponad 1 500 kościołów, a w swej siedzibie, gdzie pracował, codziennie przewodniczył jako głowa rodziny swoim współpracownikom, liczącym średnio 175 osób, którzy żyli razem jak rodzina. Dzięki temu poznał różne szczegóły związane z pracą w magazynie, kuchni, pralni, jadalni, pokojach dziennych, szpitalu, bibliotece, gabinecie itp.

„SŁUGA WIERNY I ROZTROPNY”

Nawet gdyby pastor Russell był wybitny tylko w jednej z siedmiu opisanych przez nas funkcji (a moglibyśmy podać jeszcze inne jego funkcje, tak wszechstronny był ten niezwykle człowiek), z pewnością byłby uznany za wielkiego człowieka. Ale to, że był on wybitny we wszystkich z tych funkcji, a w niektórych nie miał sobie równych, dowodzi, że był *geniusem najwyższej klasy*. Historia przyzna mu miejsce wśród największych ludzi. Aby oddać mu sprawiedliwość, konieczne jest używanie pochwał. Gdybyśmy mieli ograniczyć jego zalety do dwóch, to nie znamy nikogo innego, wobec którego moglibyśmy użyć tych określeń bardziej prawdziwie i odpowiednio, aby nazwać go tak, jak nazwał go Ten, którego był szafarzem: „WIERNY I ROZTROPNY”. Jego życie było wielkim sukcesem dla niego samego i wielkim błogosławieństwem dla innych. Jego śmierć była wielką stratą dla innych i wielkim zyskiem dla niego samego. Pamięć o nim była i jest błogosławieństwem i natchnieniem dla Kościoła, a we właściwym czasie będzie błogosławieństwem i natchnieniem dla świata. „Niech Bóg błogosławi jego pamięć!”

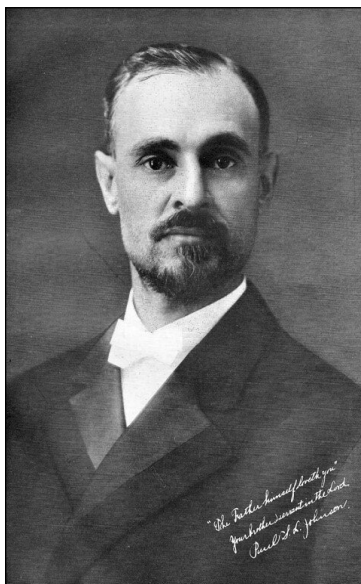
BIOGRAFIA PASTORA PAULA S. L. JOHNSONA

(Przedruk z PT nr 384, grudzień
1950 [TP styczeń 1951, s. 5 i TP
1994, s. 69 – przyp. tłum.])

Paul Samuel Leon Johnson, znany na całym świecie jako profesor Johnson, autor, wykładowca, znawca Biblii, pastor, redaktor, uczony, profesor i kaznodzieja. Urodził się 4 października 1873 r. w Titusville, w stanie Pensylwania, zmarł 22 października 1950 r. Ożenił się z Emmą B. McCloud, córką przedsiębiorcy z Columbus 3 stycznia 1905 r. Nie mieli oni dzieci. Jego żona przeżyła go.

Oboje jego rodzice byli pochodzenia żydowskiego. Wpływy oddziałujące na matkę przed jego urodzeniem w dużej mierze przyczyniły się do jego późniejszej pracy jako sługi Bożego. Jego ojciec i on sam odziedziczyli swoją ogromną siłę fizyczną po dziadku, który był bardzo silnym człowiekiem. Ojciec brata Johnsona był piekarzem w Polsce, który mając około dwudziestu lat przybył do Ameryki, gdzie przez sześć miesięcy pracował po 20 godzin dziennie – z wyjątkiem sabatu, kiedy odpoczywał – aby móc sprowadzić do Ameryki swoją żonę i dzieci. Był on bardzo inteligentny i jako lingwista mówił płynnie w 14 różnych językach. Matka brata Johnsona popłynęła do Ameryki żaglowcem, który wiele razy był zagrożony wywróceniem się podczas silnych sztormów, jakie napotykał. Te próby sprawiły, że ona, z natury pobożna kobieta, bardzo zbliżyła się do Boga, prosząc o Jego pomoc. Mały Paweł odziedziczył swoje zdolności religijne po matce, a siłę fizyczną i zdolności umysłowe po ojcu. Urodził się około dziewięć miesięcy po ponownym połączeniu się rodziców w Ameryce i rodzina osiedliła się w Titusville w stanie Pensylwania, które w tym czasie było prosperującym miastem naftowym.

Ojciec brata Johnsona był bardzo znany w żydowskich kręgach religijnych i został przewodniczącym synagogi w Titusville. Kiedy podróżował, często był zapraszany, by przemawiać do takich zgromadzeń, a w późniejszych latach, kiedy przenosił się z miasta do miasta, był wybierany na przewodniczącego synagog w tych miastach. Mały Paul był kształcony w zakresie znajomości języka hebrajskiego, co dało mu dobre przygotowanie do jego przyszłej pracy. Odbył obrzęd Bar Micwa (syn przykazania) 15 października 1886 r. Dobrze radził sobie także w innych dziedzinach nauki, zwłaszcza w historii. W wieku ośmiu lat, za namową ojca, zaczął pisać historię Stanów Zjednoczonych. Innym ważnym wydarzeniem we wczesnym życiu małego Paula było to, że ojciec zabrał go na pogrzeby braci Stetsona i Storrsa, gdzie



po raz pierwszy zobaczył brata Russella i słyszał jak wygłaszał kazania. Wysoka pozycja ojca w kręgach żydowskich przysporzyła Paulowi wiele doświadczeń, które miały miejsce szczególnie po śmierci jego matki, kiedy miał zaledwie 12 lat. Ponieważ był ulubionym synem matki i bardzo mocno ją kochał, jej śmierć 4 stycznia 1886 r. była dla młodego Paula powodem wielkiego smutku. Opłakiwał matkę, jak mało które dziecko opłakuje stratę jednego z rodziców. Niedługo później jego ojciec ponownie się ożenił, czego młody Paul nie pochwalał. Był źle traktowany przez rodzinę ze względu na swoją miłość do zmarłej matki i wierność wobec niej, co spowodowało wiele nieporozumień w kręgu rodzinnym.

Stał się tak zrozpaczony i zniechęcony, że w 1887 r. kilka razy uciekał z domu.

Podczas ostatniej ucieczki przybył do Filadelfii z innym chłopcem w jego wieku i znalazł pracę jako pucybut. To tutaj po raz pierwszy zauważył obraz cierpiącego Jezusa i wówczas wyraził swoje współczucie dla Niego. Krótco po tym znalazł Biblię na śmietniku i wziął ją ze sobą na nabożeństwo w kościele metodystyczno-episkopalnym Arch Street Methodist Episcopal Church (przy ulicach Broad i Arch w Filadelfii), w którym z innym chłopcem uczestniczył. Pastor przemawiał do zgromadzenia na temat, który był dla chłopców niezrozumiały. To spowodowało, że młody Paul wyjął swoją Biblię i zaczął ją czytać podczas kazania. Werset z Jana 3:16 przykuł jego uwagę i gdy rozważał słowa: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”, jego serce napełniło się jeszcze większym współczuciem i miłością do Jezusa. Uznał Jezusa za swego Zbawiciela i pokutował za swoje grzechy, otrzymując w ten sposób usprawiedliwienie z wiary. Wydarzyło się to 25 grudnia 1887 r. Brat Johnson uważał, że tego dnia się poświęcił i został spłodzony z Ducha. Później tego dnia wziął udział w spotkaniu w Y.M.C.A. [Związek Młodzieży Chrześcijańskiej – przyp. tłum.] i tam powiedział o swojej decyzji przyjęcia Chrystusa. Po tym wyznaniu i podaniu swojej narodowości, powiedziano mu że musi natychmiast napisać do swoich rodziców i powiedzieć im o swojej decyzji przyjęcia Chrystusa. W związku z tym napisał do swoich rodziców, informując ich o przyjęciu Chrystusa i wstąpieniu do Kościoła Metodystycznego. Kiedy później wrócił do domu, jego ojciec nie chcąc bezcześcić sabatu, nie powiedział nic poza sarkastyczną uwagą: „Jestem metodystą, jestem!”. Ale gdy tylko sabat się skończył, zapytał młodego Paula: „Dlaczego zostałeś chrześcijaninem?”. Jego odpo-

wiedź brzmiała: „Abym mógł być posłuszny Mojżeszowi i prorokom”. Ojciec na próżno próbował wtedy zmusić go do wyrzeczenia się Chrystusa i powrotu do religii żydowskiej. Młody Paul stanowczo odmówił, będąc niewzruszony w swoim przekonaniu, że Jezus umarł za niego. Był gotów trzymać się tego za wszelką cenę. Z powodu jego postawy ojciec uznał go za niepoprawnego i 8 lutego 1889 r. wysłał go do zakładu poprawczego Morganza, gdzie był bardzo źle traktowany przez innych chłopców, którzy byli tam osadzeni za przestępstwa kryminalne, jak również przez pracowników tej instytucji. Jego ojciec obiecał, że zabierze go z zakładu poprawczego, jeśli tylko wyrzeknie się Chrystusa. Pomimo wszystkich jego wysiłków nawrócony młodzieniec niezachwianie trzymał się Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela i był Mu w pełni poświęcony, choć miał wiele błędnych wyobrażeń na temat Boskiego planu. Pewien luterański duchowny, pastor Kuldell regularnie odwiedzał zakład poprawczy. Przybył tam podczas pobytu młodego Paula i dowiedział się, że jest on tam więziony z powodu przyjęcia Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Pastor Kuldell przeprowadził wiele rozmów z młodym chłopcem i bardzo pomógł mu w jego chrześcijańskim życiu. Młody Paul szybko zdobył przyjaźń pracownika zakładu, zasłużył sobie na zaufanie, które było niezbędne do jego uwolnienia i opuścił zakład 1 lipca 1889 r. Ponieważ jego ojciec, wysyłając go do zakładu karnego, zrzekł się prawa do bycia opiekunem chłopca (o czym ku swemu rozczarowaniu dowiedział się, gdy starał się z powrotem wysłać Paula do Morganza), państwo wyznaczyło opiekuna dla młodego chłopca.

Paul odnowił swoje śluby poświęcenia, 14 lipca 1889 r. został ochrzczony i wrócił do domu. Jego ojciec wyśmiał go i wyrzekł się go jako syna 15 lipca 1889 r., urządził mu nawet fikcyjne nabożeństwo pogrzebowe. Młody chłopak został wysłany do Allegheny, gdzie mieszkał jego opiekun i gdzie przez pewien czas pracował w sklepie obuwniczym. Opatrznościowo Pan umieścił go w bliskiej odległości od Domu Biblijnego, gdzie mieszkał pastor Russell, ale w tym czasie nie przekazał mu jeszcze prawdy. Pan miał inne plany wobec młodego Johnsona, a mianowicie, aby zdobył wykształcenie niezbędne do wykonania wielkiej pracy, którą Pan przewidział dla niego w późniejszych latach. Bez tego świetnego wykształcenia w różnych szkołach nie byłby tak dobrze przygotowany do obrony prawdy, którą Pan przekazał przez „wiernego i roztropnego sługę”, bo jak mógłby odeprzeć wszystkie ataki na prawdę bez znajomości np. greki i hebrajskiego? Pewnego razu jego gospodyni poszła posłuchać pastora Russella. Po powrocie stwierdziła, że nie wierzy w piekło, ponieważ pastor Russell mówi, że piekła nie ma. Młody Johnson odpowiedział: „Jeśli pastor Russell nie wierzy w piekło, którego Biblia z pewnością uczy, to musi być niewie-

rzący”. Pan pozwolił mu żyć w tym błędzie przez ponad 14 lat, w czasie których dalej kształcił się i był przygotowywany do swojej przyszłej pracy.

PRZYGOTOWANIE DO SŁUŻBY

Naturalnym było to, że Paul musiał być przygotowany do tej służby, więc 8 września 1890 r. zaczął studiować na Capital University w Columbus, w stanie Ohio. Nie miał większych trudności w nauce, gdyż posiadał rzadkie zdolności intelektualne, w istocie tak wielkie, że nadano mu przydomek „umysłowego giganta”. Był tam źle traktowany przez studentów z powodu swojej narodowości i ich zazdrości, ale z powodzeniem pokonał te wszystkie przeszkody. Wiele z tych prześladowań zamienił w humorystyczne zdarzenia, o których długo pamiętał. Gdyby nie był obdarzony poczuciem humoru, to z pewnością osłabłby na tej drodze. W swoich osiągnięciach z łatwością przewyższał innych studentów, np. z historii Kościoła nigdy nie podał błędnej odpowiedzi. Profesor historii ocenił go na 99 procent zamiast 100, ponieważ uznał, że nikt nie jest doskonały i dlatego nie mógł zgodnie ze swoim sumieniem dać mu doskonałej oceny. Brat Johnson ukończył studia 19 czerwca 1895 r., otrzymując najwyższe wyróżnienie w historii tej uczelni. W tym samym roku wstąpił do luterańskiego Seminarium Teologicznego w Ohio, które ukończył 25 maja 1898 r. Wszyscy jego nauczyciele zauważyli jego zdolności naukowe.

Po ukończeniu seminarium 25 maja 1898 r. przyjął posadę w małym kościele misyjnym w Mars, w stanie Pensylwania, gdzie pozostał do czasu, gdy został wezwany do Columbus, by objąć pieczę nad luterańskim kościołem św. Mateusza. Wykazał się tam gorliwością, budując w bardzo krótkim czasie nowy budynek dla swojego zgromadzenia. Był wiernym wyznawcą i wykładowcą wiary luterańskiej i przy pewnej okazji, gdy głosił naukę o wiecznych mękach, jeden z członków zgromadzenia powiedział do niego: „Sprawiłeś, że kościół wypełnił się zapachem siarki tego ranka!”. Tego samego ranka bracia z Towarzystwa Biblii i broszur „Strażnica” rozdawali traktaty członkom tego zgromadzenia. Jednym z nich był brat Van Hook ze zboru w Columbus. Pastor Johnson zwrócił uwagę słuchaczy na ochotników, którzy nierozważnie ustawili się zbyt blisko drzwi i przestrzegł ich przed przyjmowaniem od nich ulotek. Uważał, że wie wszystko o naukach pastora Russella i dlatego sądził, że chroni swoje owieczki.

Na początku 1903 r. gorąco pragnął jeszcze bardziej owocnej służby dla Pana. Po przeczytaniu broszury R. A. Torrey'a o chrzcie Duchem Świętym jako niezbędnym wyposażeniu do służby, pastor Johnson, wciąż służący jako luterański pastor, był pod tak głębokim wrażeniem teorii zawartej w tej broszurze, że ponownie poświęcił się, tym razem, jak sądził, do służby, niejasno rozumiejąc opisaną myśl. Mię-

dzy innymi powiedział Panu, że jest gotów stać się wycieraczką, na której członkowie kościoła mogliby wytrzeć swoje stopy, jeśli to miałyby być Pańskim sposobem na uczynienie go bardziej użytecznym. Wstał z kolan w pełni przekonany, że Pan dał mu pożądany dar. Od tego czasu, pomimo kilku błędów, które przyswoił sobie z broszury, przejawiał innego ducha niż ten, który panował w kościele luteranśkim. Wkrótce potem jego badanie Biblii, trwające przez 2,5 miesiąca bez ludzkiej pomocy, otworzyło przed nim szereg nauk, które odciągnęły go od tych z kościoła luteranśkiego i wprowadziły w pewne prawdy, które były szczególnymi prawdami żniwa. Jednak jego uprzedzenie do „russellizmu” było tak wielkie, że nie chciał czytać jego literatury ani słuchać tych, którzy ją tłumaczyli.

W czasie od 23 lutego do 5 maja 1903 r. sam zrozumiał pewne nauki, bez pomocy innych osób, wyłącznie badając Biblię. Były to: (1) jedność Boga, w przeciwieństwie do trójcy; (2) śmiertelność człowieka, w przeciwieństwie do nieśmiertelności duszy; (3) śmierć jako kara za grzech, a nie wieczne męki; (4) papieństwo bestią, a protestantyzm obrazem bestii – jako Babilon; (5) tożsamość Tysiąclecia i Dnia Sądu – są one tym samym okresem; (6) próba dla niewybranych zmarłych podczas Tysiąclecia; oraz (7) rok 1914 jako koniec wieku. Natychmiast po zrozumieniu tych prawd, będąc jeszcze w nominalnym kościele, zaczął uczyć i głosić niektóre z nich, co oczywiście wywołało wielki sprzeciw w zgromadzeniu i wśród przywódców kościoła luteranśkiego. Jego odejście z kościoła luteranśkiego, które nastąpiło 1 maja 1903 roku, zostało szeroko nagłośnione w gazetach w całym kraju.

BRAT JOHNSON ZNAJDUJE PRAWDĘ

Będąc wzmocniony przez swoje niezachwiane stanowisko i przez prawdy, które Pan mu otworzył, pragnął jeszcze bardziej służyć Panu, lecz zdawał sobie sprawę, że było wiele rzeczy dotyczących planu Bożego, których nie znał. Wtedy skontaktował się z przyjacielem z Towarzystwa Biblii i Broszur „Strażnica” i poprosił go o radę w tej sprawie. Brat ten obiecał wysłać jednego ze starszych zboru w Columbus, aby z nim porozmawiał. Przez dziwną ironię Opatrzności z pomocą przyszedł mu brat Van Hook, kolporter traktatów, któremu energicznie sprzeciwiał się, gdy był jeszcze pastorem luteranśkiego kościoła św. Mateusza. Brat Van Hook był zdumiony ilością prawdy, którą Pan objawił bratu Johnsonowi bez czytania przez niego literatury prawdy i taktownie zachęcił go do przeczytania pism brata Russella, zwłaszcza tomów i Strażnic, co brat Johnson uczynił i szybko przyswoił sobie te chwalebne prawdy. Jakże radowało się jego serce, gdy doszedł do rozdziału „Chrystus między wami, nadzieja ona chwały”, gdzie po raz pierwszy otrzymał wiedzę o wielu chwalebnych obietnicach

złożonych klasie Chrystusa. „Cienie Przybytku” posłużyły do pogłębienia tej radości.

Pod kierownictwem zboru w Columbus brat Johnson wzrastał w wiedzy i owocach Ducha Świętego, a na ich prośbę prowadził nieoficjalną służbę pielgrzymką w okolicznych miejscowościach, co było szeroko reklamowane w gazetach. Jego pierwsze kazanie pod auspicjami tego zboru zostało wygłoszone 14 czerwca 1903 r. Było to niezwykle dla kogoś tak początkującego w prawdzie, aby otrzymać takie możliwości służby i wkrótce jego działalność zwróciła uwagę pastora Russella, który zaprosił go do Allegheny, aby przedyskutować sprawę powołania go na pielgrzymą Towarzystwa. Po krótkiej wizycie w Domu Biblijnym w Allegheny, podczas której brat Russell poddał go próbie i po otrzymaniu listu polecającego ze zboru w Columbus, brat Johnson został mianowany pielgrzymem, czyli pełnoetatowym mówcą. Miało to miejsce 1 maja 1904 r., dokładnie rok po tym, jak opuścił kościół luteranśki. W służbie pielgrzymkiej pracował długo i owocnie, podróżując po całych Stanach Zjednoczonych. Kiedy w 1903 roku miał trudności ze zrozumieniem udziału Kościoła w ofierze za grzech, modlił się gorąco do Boga, aby uodpornił jego umysł na tę doktrynę, jeśli byłaby ona nieprawdziwa, ponieważ w tym czasie wydawała mu się sprzeczna z nauką o okupie. Ślubował wówczas Panu, że jeśli On udowodni mu, iż jest prawdziwa, to będzie jej bronił aż do śmierci. Po zakończeniu tej modlitwy, ponownie otworzył „Cienie Przybytku” i po raz pierwszy wiele fragmentów Pisma Świętego mówiących o udziale Kościoła w ofierze za grzech stało się dla niego jasnych i z radością zrozumiał, że pastor Russell przedstawił tę sprawę właściwie. Od tego czasu często głosił tę naukę, podróżując od miasta do miasta, udowadniając ją licznymi literalnymi i figuralnymi wersetami Pisma Świętego. W dniu 3 stycznia 1905 r. zawarł związek małżeński z siostrą Emmą B. McCloud, a usługę tę przeprowadził pastor Russell w Domu Biblijnym w Allegheny. Siostra Johnson przez wiele lat podróżowała z bratem Johnsonem, towarzysząc mu w pracy pielgrzymkiej.

Jego początkowe trudności w dostrzeżeniu dwóch części ofiary za grzech umożliwiły mu później docenienie tej nauki prawdopodobnie pełniej niż zrobiła to jakakolwiek inna osoba w prawdzie z wyjątkiem brata Russella. Udowodnił to podczas przesiewania w latach 1908-1911, gdy wielu straciło swoje stanowisko, odrzucając prawdę o dwóch ofiarach za grzech, o pośredniku, o przymierzach i okupie. Pamiętając o swoim ślubowaniu z 1903 r., brat Johnson zaangażował się w ten spór z całą mocą ciała, umysłu i serca. Prawie wszędzie, gdzie się udał w okresie największego przesiewania, od początku 1909 r. do maja 1910 r., wygłaszał wykłady na każdy z tych czterech istotnych tematów, szczególnie podkreślając udział

Kościoła w ofierze za grzech, ponieważ uznał, że ta nauka to klucz do zrozumienia innych zagadnień.

Jego gorliwość i ciężka praca przyczyniły się do tego, że 22 maja 1910 r. doznał wyczerpania umysłowego. Pan krótko po tym nagrodził go za jego niezłomność w służbie, dając mu nagły wgląd w typy pięciu przesiewań żniwa, o których pisał św. Paweł w 1 Kor. 10:5-11. To zrozumienie zabłysnęło w jego umyśle bez żadnego badania, lecz przez nagłe oświecenie. Ponieważ wierzył, że w tym doświadczeniu otrzymał pewne bardzo ważne nowe prawdy, chciał o tym jak najszybciej poinformować brata Russella. Po spisaniu wytłumaczenia tego zagadnienia, wsiadł do pociągu jadącego do Brooklynu, gdzie przeniesiona została siedziba Towarzystwa. Zanim dotarł do Brooklynu pociąg się wykołubił, co było jedynym tego rodzaju doświadczeniem brata Johnsona, ale dotarł on bez szwanku do Bethel i przedstawił bratu Russellowi swój artykuł. Brat Russell zrobił streszczenie tego długiego artykułu i później opublikował go w Strażnicy w 1913 r. Po powrocie na Zachodnie Wybrzeże brat Johnson przez około trzy miesiące wykonywał ciężką pracę fizyczną i w ten sposób z powodzeniem pokonał wyczerpanie umysłowe. Obawiał się, że jego umysł jest na zawsze zniszczony i że nie będzie pamiętał swoich 300 wykładów, które wygłaszał rotacyjnie, cytując średnio 125 fragmentów Biblii w każdym z nich. Lecz Pan udzielił mu wyjątkowo szybkiego powrotu do zdrowia, a w jego zmęczonym umyśle zachowały się wszystkie wykłady. Brat Johnson wznowił swoją pracę pielgrzyma, będąc bardziej owocny niż wcześniej. W kolejnych latach podróżował po całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, głosząc wykłady do braci i publiczności – w tym czasie wygłaszał w prawie każdym mieście liczącym 10 000 lub więcej mieszkańców w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Pastor Russell w późniejszych latach wysyłał go tylko do większych miast i zborów.

31 października 1916 r. jego bliski przyjaciel i współpracownik, pastor Russell, zmarł w pociągu jadącym do Sante Fe w pobliżu Pampy w Teksasie. Jego śmierć była wielką stratą dla brata Johnsona, ponieważ bardzo się miłowali. Brat Russell przed swoją śmiercią poczynił przygotowania dla brata Johnsona aby on udał się w listopadzie do Anglii, by służyć braciom i zbadać sprawy Towarzystwa. Po śmierci brata Russella brat Johnsona, udał się w tę podróż. Doświadczył tam jednych z najcięższych w swojej wspaniałej działalności prób. Przez kilka miesięcy ciężko pracował w Anglii i Szkocji i doznał wielkiego znużenia spowodowanego ciężką pracą i brakiem snu. Tamtejsze kłopoty bardzo go martwiły, ponieważ nie mógł zrozumieć, jak bracia mogli postępować tak zwodniczo w stosunku do siebie. Nauczył się patrzeć na braci zgodnie ze słowami: „Chrystus między wami, nadzieja ona chwały” i nie mógł zrozumieć, jak tak zwani bracia mogli tak źle traktować siebie

nawzajem. Szczegóły tej pracy w Anglii i jej wyniki są podane w jego pismach, szczególnie w E7 i E10. Następnie powrócił do Ameryki, gdzie został wciągnięty w spory z różnymi osobami.

W tym czasie J. F. Rutherford, unieważniając ustalenia poczynione przez brata Russella, uzurpował sobie kontrolę nad Towarzystwem. Oświadczył, używając do tego technicznych aspektów prawnych, że urzędy większości zarządu, który był mu przeciwny, zostały zwolnione. Następnie przystąpił do wyboru swoich zwolenników na te miejsca, przejmując w ten sposób całkowitą kontrolę. To właśnie ten sposób postępowania spowodował, że brat Johnson i inni stanęli w opozycji, a brat Johnson stał się jego głównym przeciwnikiem. Gdy J. F. Rutherford i inni odrzucali jedną po drugiej prawdę, która została przekazana przez brata Russella, to brat Johnson stanął w obronie prawdy, o czym świadczą jego pisma (szczególnie te o meraryzmie i gersonizmie). Jego zdolność do analizowania różnych spraw i gruntowna znajomość Pisma Świętego umożliwiły mu dokładne i szczegółowe zbijanie błędów, a ci którzy mu się sprzeciwiali, zostali pozostawieni bez żadnej biblijnej podstawy, na której mogliby się oprzeć. Kiedy wielu innych, którzy sprzeciwiali się postępowaniu J. F. Rutherforda, postanowiło utworzyć własną organizację i zaczęło praktykować rzeczy, za które potępiali Rutherforda, to brat Johnson im również się sprzeciwił. Wielu, którzy tak jak on postrzegali sytuację, zgromadziło się wokół niego i to właśnie w tym czasie założył Laymen's Home Missionary Movement [Świecko-Domowy Ruch Misjonarski – przyp. tłum.], międzywyznaniowy ruch religijny, który obecnie ma członków w około 40 krajach. Został redaktorem i wydawcą wielu dzieł pastora Russella, a także podczas swojego ziemskiego życia był redaktorem, autorem i wydawcą *Teraźniejszej Prawdy i Zwiastuna Chrystusowej Epifanii*, religijnego miesięcznika tłumaczonego na różne języki i wydawanego przez różne gałęzie Ruchu, oraz „*Zwiastuna Epifanii*”, ośmiostronicowego dwumiesięcznika religijnego, zawierającego prostsze zarysy Boskiego planu. Również dużo podróżował i wygłaszał w różnych miejscach. Był autorem i wydawcą dzieł pt. „Bóg”, „Stworzenie”, „Eliasz i Elizeusz”, „Rozmaitości”, „Meraryzm”, „Gersonizm”, „Czwarta Księga Mojżeszowa”, „Posłannik Paruzji (Tom I)”, „Posłannik Epifanii”, „Exodus”, „Biblia”, „Księgi Samuela – Królów – Kronik”, „Posłannik Paruzji (Tom 2)”, „Chrystus-Duch-Przymierza” itd. Kierował wielką pracą publiczną, publikacją milionów darmowych traktatów biblijnych, w większości napisanych przez pastora Russella oraz biurem wykładów, w którym pracowało ponad 100 mówców. Do końca służył jako sługa generalny, nauczyciel, opiekun oraz dyrektor Ruchu.

PT 2022, str. 34-41

PRAWDY OBJAWIONE WE WŁAŚCIWYM CZASIE

„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył [...]” (Rzym. 13:12).

BÓG „[...] we właściwym czasie objawił swoje słowo [...]” (Tyt. 1:3, UBG), przed tym to czasem [*kairos* – odpowiednia pora] nie można było odkryć jego tajemnic. Na przykład prorocy „[...] wywiadywali się i badali [...]” o „[...] cierpienia, które miały przyjść na Chrystusa i mającą potem nastąpić chwałę”, ale nie mogli zrozumieć tego, co jeszcze nie miało być objawione (1 Piotra 1:10-12, UBG).

Kiedy Apostołowie pytali Jezusa o czas, kiedy „[...] naprawisz królestwo Izraelskie”, On odpowiedział: „[...] Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył” (Dz. Ap. 1:6,7). A przed swoją śmiercią, mówiąc o czasie ustanowienia Królestwa, powiedział: „Lecz o tym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (Mar 13:32, UBG; patrz P2, s. 18). Tak było wtedy i tak jest teraz. Nie powinniśmy jednak rozumieć, że te słowa naszego Pana oznaczają, że nikt oprócz Ojca nigdy nie będzie mógł poznać Jego czasów i pór. Oznacza to raczej, że my nie możemy znać tych czasów i pór teraz, a nie że nasz Pan nie może znać ich teraz. Gdyby proroctwo nigdy nie miało być zrozumiane, to nie byłoby żadnego rozsądnego powodu, by je podawać.

Apostoł Paweł opowiada, jak w wizji „[...] został porwany aż do trzeciego nieba [trzeciej dyspensacji]” i „[...] do raju [nowej Ziemi] i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie wolno mówić [prawdopodobnie obejmujące sprawy odnoszące się do ustaleń związanych z Nowym Przymierzem, z klasami rozwijanymi pod nim itp., które w tym czasie nie miały być jeszcze ujawnione]” (2 Kor. 12:2,4, UBG; patrz E6, s. 215; E12, s. 661; *Life-Death-Hereafter*, s. 196-198).

Podczas Wieku Ewangelii niektórzy członkowie gwiazd snuli błędne przypuszczenia co do czasu wtórej obecności Jezusa, czasu Tysiącletniego panowania itp. zanim nastąpił właściwy czas na objawienie tych rzeczy.

Podczas 40-letniego okresu Paruzji, w czasie zęcia Maluczkiego Stadka, brat Russell uważał, że czas ucisku zakończy się wkrótce po 1914 r., a nawet obecnie nie zostało nam jeszcze objawione, kiedy dokładnie czas ucisku ma się zakończyć. Również w P6, s. 128,129, brat Russell podał niedojrzałą myśl, pisząc, że Gerson jest typem „zbawionej ludzkości”

(Aby uzyskać dalsze wyjaśnienie tego tematu, gdy stał się prawdą na czasie, patrz P6, Dodatek, przyp. 1 – TP 1977, s. 83, przyp. tłum.). Brat Russell podał pewne myśli na temat niespłodzonych z Ducha Świętego poświęconych – Młodocianych Godnych, kiedy te myśli stały się prawdą na czasie w okresie Paruzji po zakończeniu ogólnego wezwania do Wysokiego Powołania w 1881 r. Jednak wiele wersetów Pisma Świętego dotyczących Młodocianych Godnych nie było rozumianych nawet przez specjalne Boskie narzędzia, dopóki Młodociąni Godni nie wystąpili jako oddzielna klasa podczas Epifanii i kiedy była potrzeba takiej prawdy na czasie.

Podobnie było z pewnymi prawdami, które nie miały być jeszcze objaśnione w czasach brata Johnsona. Wśród nich są: długość „okresu Epifanii, czyli Apokalipsy” jako czasu ucisku, który rozciąga się daleko poza jego oczekiwania dotyczące lat 1954 – 1956 i krótko po tym; czas światowej anarchii; wyraźne przedstawienie prawdy o klasie Poświęconych Obozowców Epifanii, która powstała dopiero w 1954 r., kilka lat po śmierci brata Johnsona (Jednak dopuszczał on istnienie takiej klasy, gdyż wykazał, że *Obóz Epifanii* jako odrębny od *Dziedzińca* będzie zbudowany po roku 1954. Obóz ten w skończonym obrazie będzie przedstawiał wiernych tymczasowo usprawiedliwionych, „tych, którzy wytrwają w wierze w Jezusa jako Zbawiciela i Króla” – E5, s. 420 – i w praktykowaniu sprawiedliwości, a niektórzy poświęcą się w obozie Epifanii, gdyż jak stwierdza, „poświęcenie jest zawsze właściwe” – E5, s. 420; patrz też PT 1970, s. 88; PT 1972, s. 73; [TP 1971, s. 66; TP 1960, s. 10 – przyp. tłum.]); antytypiczni Netynejczycy poświęcający się po jesieni 1954 r., w okresie Epifanii jako Poświęceni Obozowcy Epifanii (PT 1971, s. 37,38; PT 1972, s. 12,14; PT 1973, s. 29 – TP 1972, s. 32-34 – przyp. tłum.); znaczenie pagórka Ofel jako reprezentującego Poświęconych Obozowców Epifanii (PT 1970, s. 87-91 – TP 1971, s. 66-72, przyp. tłum.).

Jest też wiele innych prawd, które nie będąc na czasie nie są jeszcze zrozumiane, gdyż „[...] ścieżka sprawiedliwych jest jak jasne światło, które świeci coraz jaśniej aż do dnia doskonałego” (Przyp. 4:18, UBG; P1, s. 20-28). We właściwym czasie otwarta zostanie inna księga – księga żywota, zawierająca dalsze światło na temat objawień Nowego Przymierza, jakie jeszcze nie zostały zrozumiane i wyjaśnione (Obj. 20:12).

„Tajemnica, która była ukryta od początku świata” w końcu stała się „pokarmem we właściwym czasie” i została „objawiona świętym” na początku Wieku Ewangelii, kiedy oni potrzebowali tej informacji (Łuk. 16:16; Rzym. 16:25,26; Kol. 1:26). Podobnie prawdy i teksty Pisma Świętego odnoszące się do Młodocianych Godnych były objawiane w miarę potrzeby, szczególnie po roku 1916, dla ich zachęty i rozwoju jako klasy. Nasz Pan także od 1954 r. stopniowo ujawnia więcej prawd odnoszących się do Poświęconych Obozowców Epifanii, aby ich oświecić, zachęcić i rozwijać jako piątą poświęconą klasę potomstwa Abrahama, która ma błogosławić wszystkie narody ziemi. Nasza wiara powinna się wzmacniać, gdy widzimy, jak wspaniale nasz Ojciec Niebiański troszczy się o tych, którzy należą do Niego i zaspokaja ich wszystkie potrzeby.

Po tym, jak oczekiwaliśmy na Pana we właściwy sposób, ze szczerą modlitwą i starannym studiowaniem Biblii, przez wiarę oczekując spełnienia obietnic z Łuk. 11:9; Jana 15:7; Jak. 1:5 itd., wierzymy, że Jehowa przez naszego Pana Jezusa, który jest Jego wielkim tłumaczem (Obj. 5), podał nam właściwe wyjaśnienie epifanicznego antytypu Salfaada i jego pięciu córek starających się o swoje dziedzictwo i otrzymujących je. Wierzymy także, że teraz jest właściwy czas do podzielenia się tym antytypem z braćmi. Za życia brata Johnsona temat ten nie był w pełni zrozumiały, ponieważ wówczas nie istniała klasa Poświęconych Obozowców Epifanii, a od śmierci brata Johnsona specjalne dopytywanie się antytypicznych córek Salfaada o ich wieczne dziedzictwo, szczególnie teraz, stało się aktualne i od tego czasu Pan udzielił pełniejszej odpowiedzi.

Podobnie jak w przypadku brata Russella, również brata Johnsona nie powinniśmy winić za to, że w E11, s. 715 niedojrzale zastosował „pięć córek Salfaada (4 Moj. 27:1-11)” do Młodocianych Godnych, ponieważ uczynił to zanim pełniejsza prawda o nich miała być zrozumiana. On nie określił pięciu grup Młodocianych Godnych jako reprezentowanych przez nie. Jednak zastosowanie tych córek jako figury Młodocianych Godnych – oświeconych przez Ducha, niespłodzonych z Ducha, w pełni poświęconych – pomaga nam zrozumieć, że córki te rzeczywiście reprezentują tymczasowo usprawiedliwionych braci, którzy w czasie Epifanii po 16 września 1954 r. stają się oświeconymi Duchem, niespłodzonymi z Ducha, w pełni poświęconymi, tj. Poświęconymi Obozowcami Epifanii. Jak zobaczymy w dalszej części, Pismo Święte, rozum i fakty pokazują, że córki te nie mogą być typem Młodocianych Godnych, a raczej, w tym obrazie, są one typem Poświęconych Obozowców Epifanii.

Dalsze światło było podawane w czasie żęcia okresu Paruzji (1874–1914), w okresie Epifanii czy-

li Apokalipsy, w jego węższym 40-letnim znaczeniu (1914–1954), a od 1954 r. w szerszym znaczeniu początkowego zachodzenia na okres Bazylei (Królestwa). Wówczas wielu znajdujących się wewnątrz lub na zewnątrz Babilonu błogosławiło innych prawdami paruzyjnymi, epifanicznymi lub jakąkolwiek inną miarą prawdy, która umożliwiła im przeprowadzenie innych do tymczasowego usprawiedliwienia. W tych okresach, ci słudzy Boży dzięki prawdzie, którą posiadali, figuralnie spłodzili wielu, którzy przez pokutę i wiarę w Jezusa jako Zbawiciela stali się tymczasowo usprawiedliwieni, a poświęcając się po 16 września 1954 r. podczas Epifanii w ten sposób stali się Poświęconymi Obozowcami Epifanii. Ci słudzy za pośrednictwem Słowa doprowadzili innych do tymczasowego usprawiedliwienia, symbolicznie doprowadzając ich do częściowego poświęcenia, poświęcenia do sprawiedliwości (patrz E6, s.124,125).

Tego poświęcenia nie należy mieszać z pełnym poświęceniem, jakie podczas Wieku Ewangelii wprowadzało zupełnie poświęconych w stan nowych stworzeń spłodzonych z Ducha, a które od 1881 r. dodatkowo wprowadzało wielu innych zupełnie poświęconych w stan oświecenia Duchem, lecz bez spłodzenia z Ducha.

Wśród tych sług Bożych, znajdują się ci, którzy w kościele nominalnym lub poza nim stanowią antytypicznego Salfaada. Są to symboliczni ojcowie, którzy przez stosowną prawdę przyprowadzili innych do tymczasowego usprawiedliwienia, tych którzy nie są wybitnymi przywódcami, ale są pokornymi, próbnie usprawiedliwionymi, gorliwymi poszukiwaczami prawdy i którzy ostatecznie po 1954 r. stają się zupełnie poświęconymi podczas Epifanii, tj. stają się klasą Poświęconych Obozowców Epifanii (Salfaad [...] nie miał synów, tylko córki [...]; 4 Moj. 26:33; 27:1,3). Po figuralnym spłodzeniu takich antytypicznych córek, ci słudzy Boży, będąc jeszcze w warunkach pustyni Paruzji i Epifanii, stracili, przynajmniej pod pewnym ważnym względem, prawdę Paruzji i Epifanii lub jakąkolwiek mniejszą miarę prawdy, wystarczającą do przyprowadzenia innych do stanu próbnego usprawiedliwienia, jakie sami posiadali (Ojciec nasz umarł na pustyni [...] dla grzechu swego umarł [...]). Stracili tę prawdę z powodu swego grzechu, błędu, samolubstwa, światowości lub pewnej miary samowoli i/lub niewystarczającej oceny posiadanej prawdy.

Zarówno w przeszłości jak i obecnie niektórzy z tych sług (wolimy nie podawać nazwisk) stracili całkowicie lub częściowo prawdę Paruzji, niektórzy prawdę Paruzji i Epifanii, niektórzy prawdę Epifanii, a niektórzy mniejszą miarę posiadanej już prawdy. Takie straty ważnych rysów cennej prawdy Bożej spowodowały wiele smutku w okresie Epifanii.

Wielu z tych sług, w konsekwencji utraty prawdy, straciło uprzywilejowane stanowisko przed Bogiem. Ci z nich, którzy byli spłodzonymi z Ducha nowymi stworzeniami, odpadli całkowicie i poszli na wtórą śmierć (Hebr. 6:4-6; 10:27-31), a jeszcze inni, którzy byli oświeceni przez Ducha, ale nie byli spłodzonymi poświęconymi sługami, tak podkopali przez to swoje charaktery, że jest mało prawdopodobne, aby zyskali życie wieczne w Pośredniczącym Królestwie (por. Mat. 23:33).

Tymczasem te próbnie usprawiedliwione jednostki, które ostatecznie są antytypicznymi córkami Salfaada, w pełni poświęciły się lub poświęcały podczas Epifanii. Pierwsze jednostki uczyniły to jesienią 1954 r., kiedy okres Epifanii czyli Apokalipsy zaczął zachodzić na okres Bazylei (Królestwa), w jego początkowym zachodzeniu, kiedy „po 1954 roku nie pozyskano więcej Młodocianych Godnych” i „poświęcenie dla [wyborczych] celów Wieku Ewangelii nie było już możliwe” (Obj. 22:11; patrz E10, s. 114). W związku z tym nie mogą oni stać się antytypicznymi Lewitami z klasy Młodocianych Godnych w stanie antytypicznego Dziedzińca, ale przez pełne poświęcenie mogą stać się antytypicznymi Izraelitami z klasy Poświęconych Obozowców Epifanii w antytypicznym Obozie (PT 1972, s. 68-73; TP 1959, s. 172-183 i TP 1960, s. 6-9 – przyp. tłum.). W związku z tym, chociaż są oni przedtysiącletnim potomstwem Abrahama (Gal. 3:7; E11, s. 293), mają nadzieję na wieczne życie nie w sferze duchowej, lecz w Królestwie Bożym na Ziemi. Tak więc jesienią 1954 r. wszyscy ci, którzy byli ojcami dla innych w doprowadzeniu do próbnego usprawiedliwienia, stracili na zawsze przywilej doprowadzania takich osób do pełnego poświęcenia w celu stania się potencjalnymi antytypicznymi Lewitami Młodocianych Godnych, ale od tego czasu mogą to robić dla celów Obozu epifanicznego.

Antytypiczne córki Salfaada prosząc o dziedzictwo, w okresie Paruzji i Epifanii wystąpiły publicznie przed Panem Jezusem, Kościołem, wodzami utracjuszy koron i resztą ludu Bożego (4 Moj. 27:2) i przez swoje słowa oraz czyny wyraziły, że uznają przynajmniej w pewnym stopniu, że ich figuralni ojcowie utracili prawdę w jej niektórych ważnych aspektach (w. 3.). W konsekwencji one szczególnie proszą Boga i Chrystusa o prawdę dotyczącą ich własnego wiecznego dziedzictwa w Królestwie (w. 4.). W niektórych wypadkach one same były w pewnym stopniu zaangażowane w tę samą utratę prawdy, lecz po uświadomieniu sobie tego, wyrażają Bogu i Chrystusowi swój smutek z powodu tego zaangażowania i starają się upewnić, że ich perspektywa wiecznego dziedzictwa w Królestwie nie została zaprzeczona.

Antytypiczne córki Salfaada mają pięć następujących cech wyróżniających: (a) Należą do pokornych, głodnych prawdy, próbnie usprawiedliwionych, którzy ostatecznie poświęcili się podczas Epifanii po 16 września 1954 r., lecz nie są to wybitni wodzowie z klasy Poświęconych Obozowców Epifanii, gdyż tacy wodzowie są pokazani oddzielnie jako składający prośby przed Bogiem i Chrystusem w związku z dziedzictwem antytypicznych córek w Królestwie (4 Moj. 36:1-4). (b) Mają one figuralnych ojców, którzy utracili przynajmniej jakiś ważny zarys prawdy. (c) Rozpoznają to przynajmniej w jakiejś mierze. (d) Starają się coś zrobić w związku z tą sytuacją – dowiadują się i proszą Pana o prawdę dotyczącą ich wiecznego dziedzictwa. (e) Są one przynajmniej oświecone prawdami Epifanii, a wiele z nich przyjmuje te prawdy.

Niektórzy z tej klasy zaczęli dowiadywać się i prosić już w okresie Paruzji. Niektórzy czynili to indywidualnie, gdy rozpoznali, że ich figuralni ojcowie utracili ważne zarysy prawdy, a inni czynili to razem z innymi poświęconymi – Nowymi Stworzeniami i prospektywnymi Młodocianymi Godnymi – którzy również rozpoznali błędy i poszukiwali prawdy. Oni dopytywali się o nowo poświęconych i o to, jaka będzie nagroda dla poświęconych niespłodzonych z Ducha, którzy poświęcili się po zamknięciu w 1881 r. ogólnego wezwania do Wysokiego Powołania.

Odpowiedź Jehowy, udzielona przez naszego Pana Jezusa poprzez brata Russella, była taka, że zakończenie wezwania nie powinno robić żadnej różnicy, że „poświęcenie i tak jest jedyną rozsądną, właściwą drogą dla ludu Pańskiego” i że „możliwe, że zostaną policzeni wraz ze świętymi Starego Testamentu” (P6, s.156,157). Kiedy to zostało napisane (opublikowane w 1904 r.) brat Russell rozumiał i nauczał, że Starożytni Godni będą mieli wieczne ziemskie dziedzictwo (por. P1, s. 291). Jednak do roku 1913 doszedł do zrozumienia, że po Tysiącleciu staną się oni istotami duchowymi (R4836, par. 3-6,10,11; R5182; R5183; PT 1972, s. 46-48 – TP 1973, s. 52-56 – przyp. tłum.). Ta faza pozafiguralnych próśb i odpowiedzi trwała jeszcze po śmierci brata Russella.

Następnie, w okresie Epifanii wśród braci w prawdzie epifanicznej lub badających tę prawdę, te pozafiguralne zapytania i prośby do naszego Pana związane z dziedzictwem poświęconych po 1954 r. zaczęły w szczególnym sensie pojawiać się po tym, jak On przez Posłańca Epifanii przedstawił teksty Pisma Świętego odnoszące się do jesieni 1954 r. jako początku Bazylei (Królestwa) w jego początkowym zachodzeniu podczas wtórego przyjścia Jezusa (E4, s. 51,52,104; E5, s. 298; E6, s. 454; PT 1972, s. 69 – TP 1959, s. 178 – przyp. tłum.). Zapytania i prośby

były także kontynuowane z większym nasileniem po tym, jak brat Johnson przedstawił na podstawie Obj. 22:11 i innych rozważań biblijnych naukę, że „po roku 1954 Młodociani Godni nie będą już pozyskiwani” (E10, s. 114), a także wtedy, kiedy zbliżał się i nastał rok 1954. Jednak pełniejsza odpowiedź na te pytania i prośby nie została jeszcze wtedy udzielona. Głównie nowo zainteresowane jednostki kontynuowały te pytania i prośby i będą one w dalszym ciągu kontynuowane przynajmniej do końca okresu Epifanii (Apokalipsy) w jej szerszym znaczeniu.

PEŁNIEJSZA ODPOWIEDŹ NA TE PYTANIA

To właśnie w PT z maja 1954 r. (patrz PT 1954, s. 41; TP 1954, s. 49,50 – przyp. tłum.) zostało podane, że Jehowa przez naszego Pana Jezusa i przez Boski sposób naznaczonego przywódcę Wielkiej Kompanii (PT 1948, s. 45; PT 1950, s. 192,193; TP 1948, s. 28; TP 1951, s. 19 – przyp. tłum.) ogólnie przedstawił braciom epifaniczny antytyp królowej Saby przychodzącej do Salomona (brata Johnsona, szczególnie w pismach prawdy) z zawiłymi pytaniami i pragnieniem doświadczenia Boskiej mądrości. Było tam pokazane, że królowa Saby przedstawia jednostki poszukujące prawdy, które były lub miały stać się członkami grupy poświęcających się po 1954 r. podczas Epifanii. Jeśli takie jednostki pozostaną wierne, to otrzymają wieczne dziedzictwo na nowej Ziemi i będą miały najwyższe stanowisko wśród wiernych restytucjonistów.

Zaczęto udzielać pełniejszej odpowiedzi na stosowne pytania i prośby, wykazując, że Poświęceni Obozowcy Epifanii będą mieli specjalne wieczne dziedzictwo w ziemskiej fazie Królestwa (4 Moj. 27:7). Odpowiedź była podawana w takich artykułach jak: „Quasi-wybrani” (w tym antytyp połowy pokolenia Manasesa z jego dziedzictwem po *zachodniej* stronie Jordanu; PT 1955, s. 20-23; por. PT 1957, s. 20-27; TP 1978, s. 91-96 – przyp. tłum.), „Pytania na temat Poświęconych Obozowców Epifanii” (PT 1955, s. 41-44), „Antytypiczni potomkowie Ketury” (PT 1958, s. 3-8), „Psalm 121” (włączając pagórek Ofel, PT 1970, s. 87-91; TP 1971, s. 66-72 – przyp. tłum.), „Netynejczycy” (PT 1971, s. 37-41; TP 1972, s. 32-38 – przyp. tłum.) itp. Będzie ona nadal podawana, na przykład w tym artykule, a także, jak Pan pozwoli, w przyszłych pismach.

Po zakończeniu powołania Młodocianych Godnych jesienią 1954 r. i związanych z tym specjalnych pytań i prośb ze strony pozafiguralnych córek Salfaada, a także po udzieleniu przez naszego Pana wspomnianej wcześniej pełniejszej odpowiedzi w *Teraźniejszej Prawdzie*, poczynawszy od maja 1954 r., wielu z tych pokornych i gorliwych poszukiwaczy prawdy poświęciło się, stając się Poświęconymi Obozowcami Epifanii. Zostali oni oświeceni praw-

dami Epifanii. Wielu z nich przyjęło prawdy epifaniczne, a wielu jeszcze to robi. Ci oświeceni prawdami epifanicznymi i bracia w prawdzie Epifanii odczuwają wielką radość z ich „[...] stokrotnie więcej teraz [...]” (Mar. 10:30, UBG), ze wspaniałych obecnych błogosławieństw i z perspektywy ostatecznego otrzymania ich wiecznego dziedzictwa w Królestwie na Ziemi, w klasie, która uzyska najwyższe stanowisko wśród wiernych restytucjonistów – stanowisko Poświęconych Obozowców Epifanii.

Jednak wielu innych poświęcających się w Epifanii po 1954 r. uznawało przynajmniej w pewnym stopniu, że ich figuralni ojcowie umarli w odniesieniu do ważnych zarysów prawdy i chociaż w pewnej mierze pytali i prosili o swoje wieczne dziedzictwo w Królestwie, to jednak pozostali w grupach prawdy oraz wewnątrz lub poza Babilonem i nie uznali ani nie przyjęli żadnej prawdy epifanicznej. Tacy tracą wielkie błogosławieństwo i możliwość wzrostu w łasce i w wiedzy, a przez to również zdobycie wysokiego miejsca wśród Poświęconych Obozowców Epifanii. Nie są oni zaliczeni do antytypicznych córek Salfaada, ale są włączeni do innych antytypicznych rodzin Galaadu, jak to zobaczymy.

DZIEDZICTWO PO ZACHODNIEJ STRONIE JORDANU

Nawet bez żadnego z powyższych rozważań, dowody, które podamy tutaj są zupełnie wystarczające, aby udowodnić, że według Pisma Świętego, córki Salfaada nie mogą przedstawiać Młodocianych Godnych. One przedstawiają oświeconych Duchem, ale niespłodzonych z Ducha członków innej klasy, którzy, jak już wykazano, są rzeczywiście, czyli ostatecznie poświęceni w Epifanii po 1954 r. – są oni Poświęconymi Obozowcami Epifanii. Chociaż córki Salfaada dorastały na pustyni (wyobrażającej tu Paruzję i Epifanię w szerszym znaczeniu jako czas ucisku, który trwa „aż do końca anarchii i ucisku Jakuba” – E4, s. 53, u dołu), to jednak nie otrzymały swego dziedzictwa po WSCHODNIEJ stronie Jordanu, lecz *po stronie ZACHODNIEJ, w ziemi Kanaan*. Ważne jest, aby o tym pamiętać.

Jak już wcześniej wykazano, brat Johnson wyjaśnił na podstawie Pisma Świętego (patrz np. E4, s. 450,451; E12, s. 517; E15, s. 528; por. z PT 1960, s. 45; PT 1972, s. 74; TP 1960, s. 10 – przyp. tłum.), że Maluczkie Stadko (Ruben, pierworodny), Wielka Kompania (Gad) i Godni (przedstawieni w połowie pokolenia Manasesa, które osiedliło się na wschód od Jordanu) mają swoje ostateczne wieczne dziedzictwo *na poziomie duchowym* (4 Moj. 32:1-42; 34:14,15; Joz. 1:12-15; 13:15-32). Bóg postanowił, że ziemia Kanaan, która znajdowała się na zachód od Jordanu (4 Moj. 34:2-12), była dana „w dziedzictwo losem [innym] synom Izraelskim” dziewięciu po-

koleniom i połowie pokolenia, które przedstawiają lojalnych restytucjonistów, którzy będą mieli swoje wieczne dziedzictwo na Ziemi. Córki Salfaada miały otrzymać swoje dziedzictwo też tam, po zachodniej stronie, symbolizując w ten sposób, że ci ostatecznie lojalni Poświęceni Obozowcy Epifanii będą mieli swoje wieczne dziedzictwo na Ziemi (4 Moj. 27:1,7; 34:13; 36:2).

Po wspomnieniu o dwóch i połowie pokolenia, które otrzymały swoje dziedzictwo po wschodniej stronie Jordanu, brat Johnson stwierdza (E4, s. 451): „Druga połowa pokolenia Manasesa i pozostałe dziewięć pokoleń Izraela oznaczających dziesięć pokoleń, przedstawiają całą klasę restytucyjną”. Córki Salfaada, otrzymując swoje dziedzictwo w połowie pokolenia Manasesa na zachód od Jordanu, stanowią typ pewnych do końca wiernych Poświęconych Obozowców Epifanii. Będą oni przedtysiącletnim nasieniem Abrahama, które otrzyma swoje wieczne ziemskie dziedzictwo z restytucjonistami – nie będzie to duchowe dziedzictwo z Godnymi.

Po tym, jak Izraelici przekroczyli Jordan, Bóg przez Jozuego i Eleazara (Joz. 14:1) rzeczywiście dał im przy pomocy rzucania losów ich dziedzictwo w ziemi Kanaan. „I przypadło sznurów na Manasesa dziesięć, oprócz [dodatkowo do] ziemi Galaad i Basan, które były za Jordanem [po wschodniej stronie]. Albowiem córki Manasesowe [córki Salfaada, będące typem na pewne jednostki, które ostatecznie będą wiernymi Poświęconymi Obozowcami Epifanii, jak zostało już pokazane] otrzymały dziedzictwo między syny jego [pośród tych po zachodniej stronie Jordanu, będących typem na inne jednostki, które ostatecznie będą wiernymi Poświęconymi Obozowcami Epifanii]; a ziemia Galaad [po wschodniej stronie Jordanu] dostała się drugim synom Manasesowym [tym po wschodniej stronie Jordanu, którzy są typem na Godnych]”. (Joz. 17:1,5,6; 4 Moj. 32:33-42; 5 Moj. 3:12-20, patrz PT 1968, s. 58,59; TP 1978, s. 68,69 – przyp. tłum.).

RODZINY GALAADA – TYP I ANTYTYP

Dziesięć wspomnianych działów (sznurów) dla wszystkich rodzin Manasesa, które miały swoje dziedzictwo po zachodniej stronie Jordanu, przypadło rodzinom sześciu synów Galaada: Jezera, Cheleka, Asryjela, Sechema, Semida i Chefera (4 Moj. 26:30-32, Joz. 17:2). Nie jest powiedziane jakie duże i jak proporcjonalne były te działły, ani ile ziemi otrzymała każda z rodzin. Lecz wiemy, że był to właściwy i sprawiedliwy podział, uwzględniający liczbę osób (4 Moj. 26:53-56) oraz że córki Salfaada otrzymały sporą część w dziale Chefera (Joz. 17:3-6).

Powinniśmy zwrócić uwagę, że rodziny sześciu synów Galaada (syna Machira) nie miały swojego

dziedzictwa w ziemi Galaad (5 Moj. 3:13-15, Joz. 17:1,6), lecz w ziemi Kanaan, na zachód od Jordanu (4 Moj. 26:30-34, Joz. 17:2-6). Galaad (*mnóstwo świadectwa*) wydaje się symbolizować całą klasę restytucyjną Poświęconych Obozowców Epifanii, a liczba dziesięć w antytypicznych dziesięciu działach dziedzictwa tej całej klasy oznacza liczbę doskonałości dla natury niższej niż boska.

Galaad zdaje się przedstawiać całą restytucyjną klasę Poświęconych Obozowców Epifanii – najwyższą klasę wśród *quasi*-wybranych. Jego sześciu synów: Jezer, Chelek, Asryjel, Sechem, Semid, Chefer i ich rodziny wydają się przedstawiać sześć ogólnych grup tych, którzy ostatecznie znajdą się w tej klasie, a wszystko to w związku z otrzymaniem przez nich tysiącletniego i potysiącletniego dziedzictwa, prawdopodobnie według miejsca, gdzie się rozwijali na sześciu kontynentach: w Azji, Afryce, Ameryce Południowej, Australii, Europie i Ameryce Północnej.

Córki Salfaada są wymienione wśród tych, którzy stanowią rodzinę Galaada, zgodnie ze słowami z 4 Moj. 26:33; 27:1-11; 36; Joz. 17:3-6. Wielu próbnie usprawiedliwionych, którzy zaczynali swoją drogę jako część antytypicznych córek Salfaada, ostatecznie się nie poświęciło. Pomimo tego duża ich część pozostaje lojalna wobec Jezusa jako Zbawiciela, wobec sprawiedliwości i w ten sposób stają się niepoświęconymi *quasi*-wybranymi. Ci, którzy ostatecznie są przedstawieni przez córki Salfaada mają pięć następujących cech rozpoznawczych: (a) Są to pokorni, zgłodniali prawdy próbnie usprawiedliwieni, którzy po 16 września 1954 r. się poświęcili, ale nie są to wybitni wodzowie z klasy Poświęconych Obozowców Epifanii, ponieważ ci wodzowie są pokazani oddzielnie, jako występujący z prośbą do Boga i Chrystusa w związku z dziedzictwem antytypicznych córek w Królestwie (4 Moj. 36:1-4). (b) Mają oni symbolicznych ojców, którzy utracili prawdę przynajmniej w kilku ważnych zarysach, (c) uznali to w pewnej mierze, (d) usiłują coś uczynić w tej sytuacji – w szczególnie sposób dociekają prawdy dotyczącej ich wiecznego dziedzictwa i proszą Pana o tę prawdę. (e) W końcu stają się oświeconymi prawdą Epifanii i wielu z nich przychodzi do niej. Wydaje się, że pięć córek antytypicznego Salfaada ze wszystkich krajów w skończonym obrazie symbolizuje pięć poziomów rozwoju w podobieństwie Chrystusowemu w skali rosnącej, zaczynając od tych, którzy mają najniższy stopień podobieństwa Chrystusowego, aż do tych, którzy są najbardziej podobni do Chrystusa (Machla, *słaba* lub *tańcząca*; Noa, *wędrująca*; Hegla *kuro-patwa*; Melcha, *królowa*; Tera, *rozkosz*). Wszyscy ci Obozowcy powinni żarliwie starać się rozwinać więcej podobieństwa Chrystusowego i dzięki temu stopniowo stawać się tymi najbardziej rozwiniętymi,

tymi którzy są rozkoszą Jehowy. (PT 1978, s. 57; TP 1979, s. 30 – przyp. tłum.).

Z powodu braku rozwoju i posiadania niepożądanych cech, jak również na skutek nieprowadzenia walki lub prowadzenia niewystarczająco zdecydowanej walki z wadami, niektórzy nie zwyciężą jako Poświęceni Obozowcy Epifanii i dlatego zajmą miejsce z klasą restytucyjną ogólnie. Zwycięstwo wymaga wierności w wypełnianiu ślubów poświęcenia. Bóg będzie osądzał każdego według serca – rozwoju podobieństwa Chrystusowego – i tego, jak wiele niewiedzy, słabości Adamowych oraz innych wrogów i trudności (P6, s. 599-658) starał się niezlomnie przezwyciężyć oraz przeciw jakiej ilości światła grzeszył świadomie.

Bardziej znaczący wodzowie, będący Poświęconymi Obozowcami Epifanii – szczególnie ci, oświeceni prawdą Epifanii i znajdujący się w prawdziwej epifanicznej – zwracają uwagę Jezusa jako Boskiego Wykonawcy i innych wodzów nominalnego oraz prawdziwego ludu Bożego na Jehowę, który przez swoje Słowo nakazuje naszemu Panu Jezusowi dać antytypicznym córkom Salfaada, jako części przedtysiącletniego potomstwa, obiecane specjalne dziedzictwo (4 Moj. 36:1,2). Dobrym wodzom Poświęconych Obozowców Epifanii, jako podpasterzom, we właściwy sposób, z chrześcijańską miłością, bardzo zależy na tych owcach Pańskich oraz na ich chrześcijańskim dobru i obiecanym dziedzictwie. Zależy im, aby ci bracia przez wchodzenie w symboliczne małżeństwo, przez jedność z niepoświęconymi tymczasowo usprawiedliwionymi lub nieusprawiedliwionymi, szczególnie w ich samolubnych i światowych celach, ambicjach, naukach i praktykach, nie utracili swojego prawa do obiecanego im specjalnego dziedzictwa Poświęconych Obozowców Epifanii i nie odpadli do klasy restytucyjnej ogólnie (wersety 3,4). Wówczas jak Ezaw, sprzedałby swoje cenne pierworództwo za miskę soczewicy (1 Moj. 25:31-34, Żyd. 12:16,17; PT 1961, s. 40,41).

Nasz Pan polecił tym wodzom sprawować właściwą pieczę o Jego owce (w. 5). Bóg przez naszego Pana Jezusa zawsze napominał cały swój poświęcony lud, aby starał się coraz bardziej napełniać Jego Świętym Duchem w celu osiągnięcia i utrzymania możliwie najwyższego poziomu podobieństwa Chrystusowego. Antytypiczne córki Salfaada również otrzymały od Niego szczególne napomnienie (które powinno być wzięte do serca także przez wszystkich innych antytypicznych Manasesytów), by pozostawały w zupełnej jedności, w symbolicznym małżeństwie, jedynie z innymi takimi jak one – w Panu (w. 6). Tak postępując będą mogły otrzymać, na zawsze zachować i cieszyć się owocami ich cennego, wiecznego dziedzictwa oświeconych Duchem, niespłodzonych z Ducha poświęconych

(w. 5-9). Wierni spośród Poświęconych Obozowców Epifanii przywiązują wagę do tego, by przestrzegać tych napomnień (wersety 10-12).

Napominamy cały poświęcony lud Boży, łącznie z poświęconymi podczas Epifanii po 1954 r., słowami z Przyp. 3:5,6 (UBG): „Ufaj PANU z całego swego serca i nie polegaj na swoim rozumie. Zważaj na niego we wszystkich swoich drogach, a on będzie prostować twoje ścieżki”. Podejmujemy wszyscy – wszyscy, którzy wyrzekliśmy się własnej woli, a przyjęliśmy wolę Bożą i z niej się cieszymy – stanowcze i ciągłe wysiłki rozwijania oraz utrzymywania coraz większego podobieństwa Chrystusowego, tak abyśmy mogli cieszyć się uśmiechem Boskiej łaski oraz radością znajdowania się w jedności z Nim i czynienia tego, co Mu się podoba.

Wszyscy pokornie i pilnie studiumy Słowo Boże oraz trzymajmy się i naśladujmy tylko takich nauczycieli, którzy nie utracili prawdy Paruzji i Epifanii. Trzymajmy się jedynie takich nauk, które są potwierdzone przez Biblię, rozum i fakty (1 Tes. 5:21). To uchroni nas przed popadnięciem w szatańskie złudzenia, które oddziałują przez pożywność cielesną, pychę i samowyzwieszenie (1 Jana 2:16) oraz są niebiblijne, nierozsądne i niezgodne z faktami – są „baśniami”.

„Światłości [prawdy] nasiano sprawiedliwemu, a radości [radości z prawdy] tym, którzy są uprzejmego serca” (Ps. 97:11). Niech oświeceni Epifanią Poświęceni Obozowcy Epifanii coraz bardziej cieszą się z rozwijającej się prawdy jako pokarmu na czas słuszny, danego dla ich oświecenia i zachęty. Niech wyciągają swoje ręce w służbie, „[...] szczerymi będąc w miłości [...]” (Efez. 4:15), aby pomagać swym braciom, którzy nie są oświeceni prawdą Epifanii, by oni także mogli wzrastać w łasce i wiedzy oraz zostać oświeceni tą prawdą, a dzięki temu tym bardziej cieszyć się ze swej „stokrotnej nagrody” i prawdziwych perspektyw związanych z Królestwem. Niech cały wierny poświęcony lud Boży bojuje „o [prawdziwą] wiarę” (Judy 3), „ku chwale Bożej” (1 Kor. 10:31) i aby błogosławić wszystkich tych, „[...] którzy łakną i pragną sprawiedliwości [...]” (Mat. 5:6).

Starożytni Godni będą mieli Młodocianych Godnych (E4, s. 317; E17, s. 37) jako swoich współpracowników, a Poświęconych Obozowców Epifanii jako specjalnych pomocników podczas chwalebnej panowania, przynoszącego błogosławieństwo dla ludzkości. Za tę wspaniałą perspektywę całkowitego zniszczenia imperium Szatana oraz ustanowienia pośredniczącego tysiącletniego panowania Chrystusa, tak wspaniale ukazaną w 24. rozdziale księgi Izajasza, możemy z serca ochoczo wysławiać Jehowę: „[...] albowiem dobra rzecz jest, śpiewać Bogu

naszemu; albowiem to wdzięczna i przystojna jest chwała” (Ps. 147:1).

Moi drodzy poświęceni bracia: Poświęceni Obozowcy Epifanii poświęcili się aż do śmierci w czasie, gdy grzech jest w przewadze, więc Poświęceni Obozowcy Epifanii wchodzą przez ciasną bramę i pośród wielu przeszkód i przeciwności idą wąską drogą, pozostając martwymi dla siebie i świata, a żywymi dla Boga! Tak, pod wieloma względami są bardzo blisko bycia wybranymi. Wraz z większymi przywilejami przychodzą również większe próby, które dowiodą, że pozostają wierni swojemu powołaniu. Jeśli jednak zgrzeszą świadomie, spotkają się z o wiele surowszym wyrokiem za swoje złe uczynki! Poświęceni Obozowcy Epifanii są „dziewicami bez liku” z PnP. 6:8 (UBG), które miały bliski związek z Salomonem, chociaż nie był to związek małżeński. O tak, Poświęceni Obozowcy Epifanii otrzymali od Boga przez Dawida zlecenie, aby służyć Lewitom „Nadto z Netynejczyków, których był postanowił Dawid i przedniejsi ku posłudze Lewitów [...]” (Ezdr. 8:20). Tak, wraz z okresem przejściowym przychodzą zwiększone tarcia dla perspektywnych Poświęconych Obozowców Epifanii. Odłóżmy więc na bok szemrzące sprzeciwianie się (w dawnych tłumaczeniach nazywane kontradycjonizmem – przyp. tłum.), niewdzięczność i jak Paweł, biegnijmy, aby zwyciężyć!

Kończymy te rozważania na temat prawd objawianych we właściwym czasie słowami pastora R. G. Jolly'ego: Brat Johnson jasno dowodzi, że teraz przy końcu Wieku, gdy przybliżamy się do Tysiącletniego Królestwa (przybliżyliśmy się dotąd na tyle, że od jesieni 1954 r. znajdujemy się w okresie Bazylei, w jej pierwszym zachodzeniu – początku), na widownię wyjdzie klasa bardzo blisko spokrewniona i stowarzyszona z Młodocianymi Godnymi (braćmi z tego samego pozaobrazowego pokolenia Manasesa). Członkowie tej klasy bardziej niż inni będą wyglądać, jak gdyby rzeczywiście byli z klasy Młodocianych Godnych. Jednak oni nie będą członkami tej klasy, ponieważ jeśli chodzi o ich dziedzictwo, to otrzymają je na pozaobrazowej *zachodniej* stronie Jordanu, która reprezentuje *quasi*-wybranych i niewybranych razem z dziewięcioma pozafiguralnymi pokoleniami klasy restytucyjnej, a nie na pozaobrazowej *wschodniej* stronie Jordanu z wybranymi, pozaobrazowymi dwoma i pół pokoleniami. I oto mamy klasę Poświęconych Obozowców Epifanii, poświęcających się podczas tej części Epifanii, czyli Apokalipsy, która następuje po jesieni 1954 r. (kiedy podczas rozpoczęcia pierwszego zachodzenia okresu Bazylei drzwi na Dziedziniec, czyli wejście przez które można było stać się wybranym, zostały na zawsze zamknięte

dla tych, którzy chcieliby tam wejść i rozpoczęła się odtąd budowa Obozu Epifanicznego jako odrębnego od Dziedzińca), oni znajdują się dużo bliżej Młodocianych Godnych niż niepoświęceni *quasi*-wybrani lub niewybrani, sympatyzując i będąc z nimi stowarzyszeni w tym życiu we wszystkich doświadczeniach poświęcenia, łącznie z ich walką przeciwko grzechowi, błędowi, samolubstwu i światowości. Z powodu doświadczeń członków tej klasy wynikających z poświęcenia w tym życiu, gdy grzech ma jeszcze przewagę, oni bardziej niż inni będą odpowiedni, by stać się głównymi pomocnikami Starożytnych i Młodocianych Godnych w ich Tysiącletniej służbie podczas Królestwa (Ps. 107:21,22; porównaj z PT 1941, s. 50, kolumna 1, u dołu; E11, s. 293; E15, s. 547). W świetle tych rozważań, mamy dobry powód, by wierzyć, że Poświęceni Obozowcy Epifanii są przedstawieni pod figurą połowy pokolenia Manasesa, które otrzymało swoje dziedzictwo po zachodniej stronie Jordanu. W E12, s. 187 i 188 brat Johnson odnosi się do *quasi*-wybranych jako do „piątej wybranej klasy”, gdyż oni w wielu przypadkach o mało nie stali się wybranymi. To jest szczególnie prawdziwe w przypadku Poświęconych Obozowców Epifanii (PT 1972, s. 74; TP 1960, s.10 – przyp. tłum.).

JEGO SPOSÓB JEST NAJLEPSZY

Jak słodko czuć, że woła Boża jest najlepsza,
I w tej cennej myśli odpoczywać;
Wiedzieć, że cokolwiek może się zdarzyć
To najważniejsze, że On jest przy nas!
O, jak to pomaga nam znosić ból,
O, jak to sprawia, że znów jesteś silni!
Chłód i mrok najciemniejszej nocy
Wypełnia się ciepłem i niebiańskim światłem!
Tym, którzy przyjmują Jego wolę,
On udziela swojego doskonałego
pokoju i odpoczynku,
I dzień po dniu zawsze udziela im
Jego łaski wystarczającej na ich drodze.
Dlaczego więc serca mają słabnąć i mdleć?
Dlaczego mielibyśmy narzekać?
Biegnijmy z podniesioną głową,
I podążajmy tam, gdzie wzrok nie sięga!

PT 2022, str. 41-47

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY PO AFRYCE

POCZĄTEK 2022 R.

Drogi bracie Leonie,

Z przyjemnością przesyłam Tobie te sprawozdania z naszych konwencji, które odbyły się w różnych miejscach. W Kitale-Endebes odbyła się trzydniowa konwencja na sali zborowej. Każdego dnia wygłoszone zostały dwa wykłady oprócz innych nabożeństw.

Kolejne moje spotkania odbyły się w Busia i Bungoma, gdzie również w każdym z tych miejsc mieliśmy dwudniowe konwencje. Odbyły się tam cztery spotkania (w trzech różnych miejscach) z dużą liczbą uczestników. Wygłosiłem dwa wykłady każdego dnia i przeprowadziłem zebranie pytań i odpowiedzi, a wszyscy zdawali się czerpać z tego błogosławieństwo. Bracia otrzymali również literaturę do studiowania.

Dziękuję Bogu za błogosławiony przywilej służby i za bezpieczny powrót. Chwała Bogu, co za Zbawiciel! Łączna frekwencja na wszystkich spotkaniach tego wyjazdu wyniosła 242 osoby.

Bracia ze wszystkich zborów, w których służyłem podczas tej podróży, pragnęli, aby przesłać ich miłość do Ciebie i do wszystkich braci w różnych częściach świata.

W najbliższy weekend planuję odwiedzić zbor w Sagero. W dniach 29 i 30 stycznia 2022 r. będę uczestniczył w konwencji w Isiolo, a po powrocie przedstawię Ci sprawozdanie.

Niech łaska i pokój od Boga, naszego Ojca i Pana Jezusa Chrystusa będą Twoim udziałem. Wczoraj po konwencji w Osingo miałem podróżować do Bujumbura w Burundi, aby przygotować się do kolejnej konwencji, ale autobus był pełny i nie było już dla mnie miejsca.

Bóg jakby odpowiedział na modlitwy braci w Osingo, którzy prosili mnie, bym został jeszcze jeden dzień, ale ja odmówiłem. Kiedy dotarła do nich wiadomość, że autobus mnie nie zabrał, w całej miejscowości zapanowała radość, a ja zostałem po-

nownie powitany z dużym entuzjazmem. Wspólnie rozważyliśmy temat trójcy świętej.

Bracia odnieśli dużo korzyści z mojego pobytu. W nocy mieliśmy wystarczająco dużo czasu na indywidualne pytania.

Obecnie jestem w autobusie i przekraczam granicę Tanzanii, aby dostać się do Bujumbury [stolica Burundi – przyp. tłum.] w Burundi, a po powrocie prześlę Ci sprawozdanie.

Niech Boża łaska i pokój wypełnią Twój umysł i serce, a Jego opatrzność i kierownictwo w codziennej Twojej służbie będą ku Jego chwale i duchowemu dobru Jego ludu (Ps. 37:39). Jestem bardzo szczęśliwy, że mam możliwość przesłania Ci mojego sprawozdania z Burundi.

Spotkania były dobrze zorganizowane przez braci z Burundi. W sumie odbyły się 3 spotkania: 9 wykładów; mieliśmy też zebranie świadectw i jedno zebranie odpowiedzi na pytania. W największym spotkaniu wzięło udział 170 osób.

Pierwszy raz jestem w Burundi i doświadczyłem braterskiej społeczności w czasie wspólnych posiłków. Zauważyłem, że ci ludzie są spragnieni i głodni prawdy, dlatego obiecałem im również, zgodnie z ich prośbą, że będę ich odwiedzał co miesiąc.

Pragniemy podziękować Ci, drogi bracie – jak i całemu Domowi Biblijnemu – za wielką i bezinteresowną pracę, którą wykonujesz na naszą rzecz. Niech Bóg nadal Cię błogosławi, niech daje Ci potrzebną siłę, mądrość i zdrowie do wykonania wielkiego zadania, które jest Twoim udziałem. Ja wraz ze wszystkimi braćmi z Burundi pragnę przesłać Tobie i Domowi Biblijnemu, jak również ludowi Bożemu na całym świecie, naszą gorącą chrześcijańską miłość. Efez. 6:23,25.

Twój brat z Jego łaski,

Zablon Anyumba

PAMIĘTAMY

Dnia **25.09.2022** r. w wieku **87** lat zmarła siostra Zofia Woźniak ze zboru w Lublinie.

Dnia **29.09.2022** r. w wieku **76** lat zmarła siostra Aniela Kubok ze zboru w Cieszynie.

Dnia **16.10.2022** r. w wieku **92** lat zmarła siostra Mieczysława Pakuła ze zboru w Lublinie.

Dnia **27.10.2022** r. w wieku **91** lat zmarła siostra Stanisława Garbacz ze zboru w Bukowinie.

Dnia **03.11.2022** r. w wieku **92** lat zmarł brat Klemens Montewski ze zboru w Dąbrowie Chełmińskiej.

Dnia **08.11.2022** r. w wieku **75** lat zmarła siostra Regina Łukasik ze zboru w Poznaniu.